

## Bojownicy ruchu oporu radzą w Warszawie

Dnia 8 lutego 1953 roku rozpoczęły się w Warszawie obrady rozszerzonego Biura Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu, b. Więźniów Politycznych i Ofiar Faszyzmu (FIR).

W obradach udział biorą przedstawiciele Francji, Włoch, Związku Radzieckiego, Belgii, Holandii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Niemiec zachodnich, Czechosłowacji i Polski.

Na zdjęciu: Delegaci francuscy i belgijscy na sali obrad.  
CAF—Fot. Zyg. Wdowiński



A wystarczyłoby zmniejszyć wydatki na zbrojenia

## Smieszna „pomoc” rządu belgijskiego dla ofiar powodzi

PARYŻ. — Z Brukseli donoszą, że postępowe warstwy społeczeństwa belgijskiego protestują stanowczo przeciwko wyasygnowaniu przez rząd zbyt małych sum na pomoc dla osób dotkniętych powodzią. Rząd zwrócił się mianowicie do parlamen-

**Praca  
uświadamiająca  
przynosi wyniki**

## Siedem nowych spółdzielni założyli chłopci w woj. łódzkim

8 i 9 bm. w woj. łódzkim powstały dalsze 4 spółdzielnie produkcyjne. (w Srebrnej i Giecznie w pow. łęczyckim, w Kątach w pow. wieluńskim oraz w Zielonicach w pow. łaskim). W dniu 7 bm., zorganizowano trzy spółdzielnie produkcyjne, tj. w Suchoj Woli i Witkowicach w pow. radomszczańskim oraz w Pyszkowie w pow. sieradzkim.

Tak więc w ciągu zaledwie 3 dni, w okresie trwania pierwszych powiatowych zjazdów, chłopcy pracujący woj. łódzkiego zorganizowali 7 spółdzielni produkcyjnych.

Fakt, ten jest wymownym dowodem, że wzmożona praca polityczno-uświadamiająca przynosi poważne wyniki, że pracujący chłopcy, którzy brali udział w walnych zebraniach spółdzielców, poświęconych podziałem do chodu oraz w wycieczkach do spółdzielni produkcyjnych na Ziemiach Zachodnich, coraz bardziej przekonują się o wyższości gospodarki zespolonej nad indywidualną.

## Powódź w Australii

LONDYN. — Agencja Reutersa donosi z Melbourne, że wskutek długotrwałych ulewnych deszczów północno-zachodnią część stanu Queensland nawiedziła wielka powódź. Wody wielu rzek wystąpiły z brzegów, zalewając przeszło 200 tysięcy ha ziemi uprawnej i pastwisk.

Połączenia kolejowe i telefoniczne w wielu miejscowościach zostało przerwane. Poważnie zagrożone jest miasto Urangandie i istnieją obawy, że jego mieszkańcy będą musieli być ewakuowani.

# Stosujcie w codziennej pracy cenne wskazania Bolesława Bieruła

Cena 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem

## EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 36 (3213) | ŚRODA, 11 LUTEGO, 1953 R. | ROK VIII

# Apel

Mieczysława Topolskiego  
z ZPB im. R. Luksemburg

## do wszystkich majstrów

### przemysłu włókienniczego

Zywo mam w pamięci przemówienie prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruła, wygłoszone na naradzie aktywności gospodarczej i partyjnego z przemysłu węglowego w Katowicach. Choć dotyczyło ono innego niż nasz przemysł, to jednak dochodzę do wniosku, że wskazania Bolesława Bieruła możemy i powinniśmy stosować i w naszej pracy — w przemyśle włókienniczym.

Przemyslałem zwłaszcza słowa odnoszące się do pracy doзору w przemyśle. My majstrowie tworzymy właśnie taki doзор w fabrykach włókienniczych. Na przykład sprawa troski o robotnika i o jego warunki pracy i płacy. Przecież to od majstra w dużej mierze zależy, by każdy robotnik w jego oddziale, zmianie czy zespołe mógł pracować jak najlepiej i jak najwięcej zarobić.

Od majstra też zależy, by w oddziale wytworzył się nastrój zbiorowego wysiłku i odpowiedzialności za plan i produkcję — łatwiej wtedy pokonywać trudności. Majster również jest tym, który przez właściwą organiza-

cję pracy w swojej brygadzie decyduje w dużej mierze o rytmiczności wykonywania, dziennych planów, co treścią stanowi gwarancję pełnej realizacji zadań miesięcznych i rocznych.

Jestem bezpartyjnym i wszystkie moje siły oddaję mojej Ojczyźnie — Polsce Ludowej. Zdaję sobie sprawę, że sumienne stosowanie na codzień wskazań Bolesława Bieruła przyczyni się do usprawnienia produkcji naszego przemysłu. Dlatego też reallizując je na własnym odcinku zobowiązuje się do zmniejszenia o pół-

tora procent odpadków skóry miękkiej używanej przy produkcji walków rozciąglawych, do poprawy ich jakości, co wpłynie w poważnym stopniu na podniesienie jakości przędzy oraz do systematycznego zaopatrywania w te walki przedalnia.

Jednocześnie wzywam wszystkich majstrów przemysłu włókienniczego, by stosując doniosłe wskazania Bolesława Bieruła podejmowali każdy na własnym odcinku pracy zobowiązania, dotyczące jakości, ilości i oszczędności produkcji.

„Skok w nieznane”

## Walka monopolistów

rozgorzeje na dobre

### Wzrost bezrobocia i wyzysku niesie za sobą „plan Schumana”

PARYŻ. — W dniu 10 lutego weszło w życie przewidziane przez tzw. „plan Schumana” porozumienie w sprawie „wspólnego rynku” węgla, żelaza i rudy żelaznej dla Francji, Niemiec zachodnich, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga.

Porozumienie to przewiduje, że z dniem 10 lutego 1953 r. między tymi krajami zniesione zostają taryfy celne dla węgla, żelaza i rudy

żelaza. Taryfy celne dla stali mają być zniesione za dwa miesiące. Jak wynika z doniesień prasy francuskiej, „plan Schumana” wchodzi w życie w atmosferze niezwykłego zdenerwowania partnerów, którzy oczekują ostrej walki konkurencyjnej między grupami monopolistycznymi poszczególnych krajów należących do tego planu.

Rządowa agencja prasowa „Italia” stwierdza, że przystąpienie rządu włoskiego do porozumienia w sprawie „wspólnego rynku” będzie miało opłakane skutki dla gospodarki włoskiej, a zwłaszcza dla włoskiego przemysłu metalurgicznego.

Niemiejsze zdenerwowanie panuje w Belgii. Minister spraw zagranicznych van Zeeland określił przystąpienie Belgii do porozumienia w sprawie „wspólnego rynku” węgla i stali jako „skok w nieznane”.

Walka konkurencyjna, która wskutek wejścia w życie „planu Schumana” rozwinie się niechybnie między poszczególnymi grupami monopolistycznymi krajów zachodnio-europejskich, pociągnie za sobą masową likwidację drobnych i średnich przedsiębiorstw. Wzrośnie także wyzysk robotników i bezrobocie.

## Załoga ZPW im. Pietrusińskiego na pierwszym miejscu

Podsumowane zostały wyniki współzawodnictwa międzyzakładowego w przemyśle wełnianym o sztafardę przechodni Zarz. Gł. ZW. Zaw. Włókniarzy za okres IV kwartału 1952 r.

Zwycięstwo w tym współzawodnictwie odniosła załoga ZPW im. Pietrusińskiego, na drugim miejscu znalazła się załoga ZPW im. Reymonta, zaś trzecie miejsce przyznano załodze Pabianickich ZPW.

O zwycięstwie załogi ZPW im. Pietrusińskiego zdecydowały rytmiczne wykonywanie zadań produkcyjnych w trudnych warunkach technicznych i organizacyjnych.

## Order Lenina dla Zdenka Needly

MOSKWA. — Przydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło prezesa Czechosłowackiej Akademii Nauk, przewodniczącego Związku Przyjaciół Czechosłowackiej Radzieckiej, Zdenka Nejedly'ego Orderem Lenina w związku z 75 rocznicą jego urodzin i za wybitne zasługi w umocnieniu przyjaźni czechosłowacko-radzieckiej i współpracy kulturalnej.

## Sprawy bliskie i znane

# Plony walki

To nie sztuka robić plany  
Kiedy wątek jest udany  
Ale spróbuj wątkiem złym.  
Iś nad „setkę” tak jak my!

Jurek stał pochylony nad płochą i uważnie śledził błyskawiczne ruchy członka. Już chciał odejść do następnego krosna, gdy wtem...

— Ażeby cię!... — zdenerwowała się tkaczka i aż pięścią trzasnęła w warsztat. Wyjęła chustkę i otarła nią spoczone dłonie.

— Znowu postój! Znowu zryw, a wszystko przez watek. Jak długo jeszcze będziemy się męczyć z tymi „odpadkami”?

Młody podmajstrzy Jurek Rach pochylał się nad krosnem.

— Zaraz, zaraz... Ze watek jest zły, o tym nie potrzebujecie wciąż przypominać. Wiadomo, od trzech miesięcy robimy wątkiem drugiego gatunku, a nawet i takim, który właściwie klasyfikuje się do przeróbki. Tak zobowiązaliśmy się. I ani razu nie zarwaliśmy planu. Tym właśnie „złym” wątkiem wykonaliśmy przed terminem plan roczny, a plan sztuczni w 103,7 proc.

Czyżbyśmy więc mieli teraz, po tak długich doświadczeniach, pokieć sprawę?... Zaraz obejrzy krosno, może da się coś jeszcze poprawić, aby jak najbardziej zmniejszy zryw...

Jerzy Rach, Stanisław Ziółkowski, Pić Słodkiewicz... wielu majstrów mogłoby opowiadać godzinami na temat codziennej, żmudnej i wytrwałej walki o plan, walki ze złym, wysegregowanym wątkiem, z chwilowym zniechęceniem tego czy innego tkacza, ze zrywami, które tyle kłopotów przysparzają załodze.

Im w dużej mierze zawdzięcza ją tkaczka to, że mimo trudności tkalnia ZPB im. Liebknechta nie tylko wykonuje plany, ale je i przekracza. Do sukcesów roku ubiegłego doszły nowe, tegoroczne. Rytmiczne wykonywanie planów dziennych od pierwszego dnia nowego roku:

Styczeń — 103,7 proc. planu.  
Luty — za pierwsze 9 dni — 103,18 proc.

Rośnie z dnia na dzień plan na krosnach tkaczy. Starają się ze wszystkich swych sił dzielni majstrowie, dzielna załoga. Ale nie wszyscy. O,

choćby majster Szczepaniak, stary doświadczony fachowiec, lub młodszy od niego majster Fabisiak, który nie wykonuje swych planów produkcyjnych.

Czyżby nie mogli? Czyżby mieli jakieś specjalne trudności? Pracują w tej samej fabryce, na tych samych robią krosnach, tym samym wątkiem, którym inni nie tylko wyrabiają ale i przekraczają plany.

A więc chyba nie chcą. Mówią: — Dajcie nam dobry watek, to będziemy robić, tym zaś nie będziemy sobie głowy zawracać...

Majstrowie Szczepaniak i Fabisiak!

Rozejrzyjcie się dookoła po fabryce... Może dojrzyście wreszcie to, co wloką się niegdyś w ogonie wasze zakłady wysunęło na czołowe miejsce w przemyśle bawełnianym: ofiarność, ambicję i patriotyzm waszej dzielnej załogi — tkaczy i majstrów, ze ofiarność, która uczy jak łamać trudności i w złych nawet okolicznościach z honorem wypełniać powierzone zadania.

(kw)

## Szpiedzy naftowi przed sądem w Rumunii

BUKARESZT. — Dnia 9 bm. rozpoczął się w Ploeszti proces grupy osób, oskarżonych o działalność szpiegowską i sabotażową na rzecz Amerykanów i Anglików w rumuńskim przemysle naftowym.

Akt oskarżenia stwierdza, że monopolisci amerykańscy pod płaszczykiem przedstawicieli amerykańskich i angielskich misji wojskowych nasłali kierowników czterech towarzystw naftowych w celu zorganizowania szerokiej sieci szpiegowskiej i uprawiania aktów sabotażu.

Przy współudziale b. króla Michała, przedstawicieli partii narodowo-zaradkowniczej, narodowo-liberalnej i ugrupowania Tatarescu oraz przy współdziałaniu zdrajców i szpiegów, zasiadających na ławie oskarżonych, imperialiści amerykańscy zorganizowali w Rumunii sieć szpiegowsko-sabotażową.

Po upaństwowieniu przemysłu w Rumunii amerykańskie i angielskie kółka imperialistyczne wykorzystywały oskarżonych w celu werbowania szpiegów spośród pracowników b. amerykańskich i angielskich towarzystw naftowych.

Wszyscy oskarżeni — jak podkreśla akt oskarżenia — otrzymywali miesięczne wynagrodzenie z ośrodka szpiegowskiego w Londynie.

W wyniku akcji sabotażowej wydobycie ropy naftowej w Rumunii do chwili zdemaskowania szpiegów zmniejszyło się o połowę. Szpiedzi i sabotażyści, uprawiając swą zbrodniczą działalność, wywołali ropę naftową do krajów Europy zachodniej bez pobierania należności za nią.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy.

# Mieszkańcy Nowego Jorku na wielkim wiecu z okazji 10 rocznicy bitwy pod Stalingradem

**NOWY JORK.** — Dnia 8 bm. odbył się w Nowym Jorku w wielkiej sali „Manhattan Plaza” wiec poświęcony rocznicy rozgromienia przez Armię Radziecką fašystowskich wojsk niemieckich pod Stalingradem.

Wiec zorganizowany został przez Krajową Radę Przyjacieli Amerykańsko-Radzieckiej. W tym samym dniu ukazał się w dzienniku „New York Herald Tribune” artykuł, wzywający do zerwania wiecu. Dziennik usiłował przedstawić wiec jako „zebranie komunistów”, a osoby, które miały przemawiać na wiecu jako „najbardziej niebezpieczne elementy wywrotowe”.

Mimo zastraszania, obrzymiała sala „Manhattan Plaza” była wypełniona po brzegi.

## Rzeczy ciekawe

W roku ubiegłym Akademia Nauk ZSRR wydała 510 pozycji książkowych, 332 czasopisma i prace zlotone, co wzięto łącznie 14,5 tys. arkuszy. Plan na rok bieżący przewiduje wydanie ponad 15,5 tys. arkuszy.

Rozszerzy się wydawnictwo zbiorów dzieł klasyków rosyjskiej nauki i literatury. Pracownia wydawnicza Akademii opracowuje obecnie serię broszur popularno - naukowych, poświęconych pracy towarzysza Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”.

Moskiewska Fabryka Chleba Nr 5 produkuje w ciągu doby 260 ton różnego rodzaju pieczywa. Przeważająca część operacji została zmechanizowana.

Ocyszczanie mąki, umieszczenie jej w magazynach, odważanie odpowiednich dawek roztoru soli i cukru, ważenie mąki, drożdży, trzykrotne zagiatanie ciasta, formowanie i wypiek bochenków — wszystko to wykonuje się w nieprzerwanej ciągłości na taśmie. Cały proces wypieku chleba trwa 6 godzin.

# Armaty zamiast chleba

# Naród niemiecki protestuje!

Na łamach „Prawdy” ukazała się korespondencja P. Naumowa, zatytułowana: „Naród niemiecki protestuje przeciw spiskowi bońskiemu”.

W korespondencji tej czytamy na wstępie, że prasa niemiecka komentuje z wielkim ożywieniem podróż nowego sekretarza stanu USA, Dullesa, po Europie zachodniej, a w szczególności jego wizytę w Bonn.

Jak wynika z informacji prasowych, zarówno w Londynie, jak w Paryżu Dulles rozmawiał językiem ultimatum. W tonie ultimatywnym konferował on również w Bonn, dokąd przybył 5 lutego wraz ze Stasensem. Dulles spotkał się z całkowitym „zrozumieniem” i „aprobatą” je dynie wśród ściśle związanych z mo nopolami USA zachodnio-niemieckich królów armat i ich pełnomocników w rodzaju Adenauera.

Omawiając przebieg pertraktacji, gazeta „Duesseldorfer Nachrichten” podawała, na czym polega istota tego wzajemnego zrozumienia:

„Adenauer i Amerykanin doskonale się zrozumieli... Obaj przystąpili od razu do sedna sprawy — omawiali kwestie jak najszybszego zapewnienia sobie żołnierzy europejskich. Tylko ten temat interesuje Dullesa”.

Jak wiadomo, pobytowi Dullesa w Bonn towarzyszyły bankiety i uroczyste przemówienia. Jednakże napływające z Niemiec zachodnich wiadomości świadczą, iż ta bońska idylla nie ma nic wspólnego z nastrojami mas ludowych i szerokich kół burżuazji Niemiec zachodnich.

Przytaczając szereg wypowiedzi prasy burżuazyjnej świadczących o zaniepokojeniu, wywołanym pertraktacjami Dulles-Adenauer, korespondent pisze:



Na zdjęciu: demokratyczna młodzież niemiecka zbiera podpisy pod apelem w sprawie zawarcia paktu pokoju między wielkimi mocarstwami. Na murze widnieje napis: „Za pokojem, przeciw remilitaryzacji”. Fot. — CAF

„W dniu przyjazdu Dullesa w wielu miastach zachodnio - niemieckich, w tej liczbie i w Bonn, na murach ukazały się napisy: „Prez z Dullesem!” „Potrzebny nam jest traktat pokojowy, a nie układ ogólny!” W przedsiębiorstwach rozdawano ulotki, wyrażające protest przeciw pertraktacjom Adenauera z Dullesem. Związki zawodowe i partie polityczne protestowały przeciw znowle wojennej Dullesa z władzami bońskimi.

Na zakończenie korespondent przytacza wypowiedź gazety „Luebecker Freie Presse”:

„Dulles powinien wiedzieć, że polityka Adenauera... napotyka na coraz większy opór ze strony wszystkich Niemców w tonie wszystkich partii politycznych”.

## Złot Młodzieży odbędzie się 25 lipca br. w Bukareszcie

**PRAGA.** — Dnia 9 bm. zakończyła się w Pradze sesja Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej (SFMD). Na ostatnim posiedzeniu rada przyjęła jednomyślnie do SFMD 17 nowych organizacji młodzieżowych i studenckich z 13 różnych krajów, m. in. z Austrii, Belgii, Burmy, Indii, Islandii, Iranu, Iraku, Nikaraguy. Tym samym SFMD jednoczy obecnie organizacje młodzieżowe i studenckie 88 krajów.

Rada SFMD powzięła uchwałę w sprawie zwolania na dzień 25 lipca 1953 r. w Bukareszcie III Światowego Kongresu Młodzieży.

Rada SFMD wzywała wszystkie organizacje młodzieżowe, wchodzące i nie wchodzące w skład federacji oraz wszystkich chłopców i dziewczęta na całym świecie, by podjęli energiczne przygotowania do zlotu w Bukareszcie.

## W cieniu dolara



Zachodnio - niemieccy królowie armat, korzystając z poparcia Wall Street, odbudowują swą byłą potęgę, odradzają agresywny militarizm niemiecki. (Z prasy)

Znowu Krupp! (rys. Kukryntskij)

## nasza Fraszka „Niewłaściwy” użytek

Znany „bonza związkowy” w USA Ryan wydał część sum sprzeniewierzonych z „funduszu walki przeciwko komunizmowi” — w lokalu nocnym.

Mister Ryan, renegat i sprzedawczyk stary, do „walki z komunizmem” zebrałszy dolary, zrobił z nich najwłaściwszy użytek (tak sądzi): wydał w domu publicznym — „publiczne” pieniądze. H. S.

## Codzienna nowelka „Expressu”

# Zemsta rodowa

Słońce pali niemiłosiernie. Wyschnięta ziemia kruszy się jak popiół.

Po lewej stronie kamienny szczyt, po prawej potężne masywy gór. Kamienie rozprażone są sierpniowym słońcem: gorąco tu, jak w kotłach.

Agim Petrela zwilżył koniuszkiem języka wyschnięte wargi. Do nie ogolonego policzka przyłożył kolbę strzelby, przymrużył lewe oko i wziął na muszkę głowę Barwila Lessa.

Barwil stoi jak gdyby w zamyśleniu. Nagle głowa jego znikła — to młody człowiek pochylił się nad zieloną skrzynią i wydobyl z niej rurę.

— Stój, ty diable! — mruknął Agim, szukając dogodniejszej pozycji. Na jego opalonej twarzy widniał wyraz napięcia. Mocniej zacisnął usta i oto Agim jak gdyby postarzał się A przecież dochodzi do dopiero do czterdziestki.

Barwil jest za to o wiele młodszy. Ma dwadzieścia pięć lat — nie więcej. Przed czterema laty wyjechał stąd, ażeby studiować. I oto zjawił się tutaj znowu i stoi w odległości pięćdziesięciu kroków od Agima.

— No, teraz już nie uciekniesz! — zaczął strzelec wziął znowu na muszkę chudą, spoczną twarz Barwila. Prawdopodobnie i jego również zmęczył skwar południa.

— Ale co on tam takiego wyczynia? — Agim opuścił strzelbę i spojrzał uważnie na swojego wroga.

Barwil umieszcł jakąś rurę na statywie o

trzech nóżkach i spoziiera pilnie... W jaką stronę? Właśnie tam, gdzie znajduje się dom Agima. Ciekawa rzecz, co on chce zobaczyć przez tę rurę? Agim przelknął ślinę i wziął znowu do ręki karabin.

Zupełnie niepotrzebnie nadlatuje osa, krażąc nad jego nosem. Agim przepędza ją gniewnym ruchem.

Ale co tam robi takiego ten Barwil? Może obserwuje nieprzyjaciół z wrogiego rodu Petrelów? Brata Agima, jego wujka? A może szuka jego samego?

Przed wieloma laty ci przekleci Lessowie zastrzelili ojca Agima. Naturalnie, gorzko za to zapłacili. I jeszcze za to zapłacą! Jeszcze chwila, a również i Barwil Lessi pozna, co to jest hakmaria — zemsta krwi!

Początek tej krwawej nienawiści jest bardzo odległy. Rody Petrelów i Lessów trzymają się ściśle starych tradycji. To prawda, że teraz w Ludowej Albanii, jest zupełnie inaczej, niż to bywało dawniej. Prawo zabrania surowo rodowej zemsty.

— Ale prawo prawem, a zemsta zemstą! — mruży oczy Agim i przypomniał mu się śmierć ojca.

Szli wtedy razem, ojciec i on, Agim. Nagle jakiś czatujący za wzgórkami nikczemnik z rodu Lessów strzelił i trafił starego Petrela prosto w serce. Ale i morderca triumfował niedługo.

Pewnego dnia, kiedy nachylał się nad górnym źródłem, ażeby orzeźwić się lykiem

zimnej wody, runął bez życia na ziemię... O, kule wielu strzelców z rodu Petrelów trafiają zawsze w cel!

A teraz oto Barwil stoi przed jakąś rurą i obserwuje przez nią okolice. Agim przypada do ziemi, a ziemia jest sucha, jak popiół, szara, smutna i nie rośnie na niej nawet jedno źdźbełko trawy.

Teraz Barwil odwrócił się nagle plecami i spogląda w innym kierunku, manewrując leżącą na statywie rurą.

— Co to ma wszystko znaczyć? — zastanawia się Agim. — Ot, żyje człowiek wśród gór i nie wie o bożym świecie. Trzeba by mi kiedyś pojechać do Tirany... A może jesienią zapisać się na kursy dla analfabetów? Dobra to rzecz, umieć czytać i pisać. Ale, do diabła teraz z czytaniem i pisanem! Teraz inne sprawy są ważniejsze! — znowu podnosi karabin.

A tymczasem Barwil wyjął notes i zaczął coś w nim zapisywać.

Co on tam notuje? — ciekawość Agima wzrasta z każdą sekundą. Nie mogąc oprzeć się pokusie, położył strzelbę za kamieniem i, jak gdyby nic, podszedł do Barwila.

Tamten nie poznał go odrazu.

— Ach, to ty, Agimie! Bądź pozdrowiony! — zawołał po dobrej chwili.

— Dzień dobry! — głos Agima brzmiał głucho i posepnie.

— A teraz kolej przyszła na nas... — mówi powoli Barwil.

Agim tłumaczy sobie te słowa na swój sposób. Posepnie jeszcze bardziej, podczas gdy młody człowiek notuje sobie coś w notesie. A potem, nie zauważywszy posepnej miny Agima, uśmiecha się.

— Drogi przyjacielu, czy nie zechciałbyś

zrobić mi małą przysługę?

— Jakiej przysługi? — tamten przełyka ślinę.

— Moi pomocnicy spóźnili się... Czy nie zechciałbyś potrzymać tyczki? O, tam! Widzisz ten wielki kamień po lewej stronie?

— A na co ci to potrzebne?

— Do pomiarów... Widzisz, Agimie, my chcemy zbudować tutaj kanał. Będzie on biegł w pobliżu twoich zagonów. I dlatego powiedziałem, że przyszła również kolej na nas i na naszą wieś. Będziesz teraz miał wody tyle, ile jej tylko zapragniesz!

— Wody? — Agim jest pełen zdumienia i niedowierzania.

— To będzie wielki kanał — tłumaczy Barwil. — Właśnie wyznaczamy trasę.

— Gdzieżeś się tego uczył? Gdzie byłeś przez ten czas?

— Jestem inżynierem, Agimie. Studiowałem w Moskwie...

Agim podszedł bliżej do swojego śmiertelnego wroga. Woda?... Czy to nie są żarty?

Obaj mężczyźni spoglądają sobie w oczy... Nie, Barwil nie żartuje. Ci z plemienia Lessów nie żartują nigdy... Agim blednie słowami i do ręki tyczkę i staje tam, gdzie mu polecił inżynier. Jeśli chodzi o wodę, gotów jest nawet trzy dni przetrwać w słońcu.

— Tyle tu u nas zmian w Albanii... Teraz nasz ludowy rząd da nam nawet wodę — zamówiła się Agim. — Tak stanie się z całą pewnością, skoro powiedział to ten człowiek: bo nikt z jego rodu nie zламаł nigdy słowa!

I zapomniawszy nagle o starych urazach Agim Petrela uśmiechnął się do młodego inżyniera.

Opr. C.

# Jesteś młody Masz tyle do powiedzenia Weź udział wnaszej ankiecie

Redakcja „Expressu Ilustrowanego” przy poparciu Zarządu Łódzkiego ZMP organizuje konkurs - ankietę

## „MÓJ DZIEŃ W PRACY I W DOMU”.

Celem ankiety jest dotarcie do najszerszych mas młodzieży z tymi zagadnieniami, które ją żywo interesują.

Każdy młody chłopiec czy dziewczyna winni wziąć udział w ankiecie, pisząc do „Expressu” o tym, jak powodzi im się w pracy, co według nich należałoby wprowadzić dla usprawnienia własnej pracy w szkole, czy w fabryce, czy są racjonalizatorami i jakie mają osiągnięcia czy specjalizują się w pracy i w jaki sposób, jak korzystają ze świetlicy i jaką tę świetlicę chcieliby widzieć, jak świetlica pomaga im w stosowaniu nowych, przodujących metod pracy radzieckich racjonalizatorów i nowatorów, w jaki sposób oddziaływały wychowawczo na kolegów, będących pod wpływem bumelantów lub bikiniarzy, jakie mają trudności w pracy, jakie pragnienia i plany na przyszłość itp.

Piszcie o wszystkim, poruszajcie najbardziej interesujące was sprawy, wskazujcie po imieniu i nazwisku tych, którzy przeszkadzają wam w waszej pracy dla ojczyzny.

Wypowiadajcie się na tematy tak bliskie młodzieży jak stosunek między dwojgiem młodych ludzi, na temat koleżeństwa, przyjaźni i miłości.

Wypowiedzi nadsyłane do redakcji „Expressu Ilustrowanego” powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora z podaniem jego zawodu i miejsca pracy czy szkoły. Najlepsze wypowiedzi będziemy drukowali w naszej gazecie.

Na zakończenie ankiety, między najlepszych rozlosowane będą cenne nagrody, których spis podamy w najbliższych dniach. Termin zakończenia ankiety upływa z dniem 31 marca br.

# Zbliża się termin Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Do nich należy przyszłość polskiej wsi

W Opiesinie żniwa trwały w pełni. Spółdzielcy wyteżali wszystkie swe siły, aby jak najszybciej zebrać z pól zboże. Mimo to nie uniknięto krytycznego momentu. Pewnego dnia okazało się, że do wykonania ciężkich prac żniwnych zabrakło rąk. I wtedy właśnie wszyscy zobaczyli kim jest Stefania Smolak.

Nie zastanawiając się długo przystąpiła ona bezwzględnie do roboty, wykonując, a nawet przewyższając normy ustalone dla mężczyzn. Jej postawa zmobilizowała do wydajniejszej pracy zarówno mężczyzn, jak i kobiety.

Niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Spółdzielnia odniosła zwycięstwo.

Dzięki wyteżonej, twórczej pracy każdego ze swych członków spółdzielni nie osiągają wspaniałe rezultaty, podnoszą dochody ogólne i dochody poszczególnych spółdzielców.

W spółdzielniach pow. sieradzkiego na przykład wybudowano szereg domków rodzinnych świetlic, jedna stajnię, dwie chlewnie, dwie wozownie, trzy siłosy, dwie cieplarnie, dwie wieże hal słonecznych itd.

Niezależnie od tego spółdzielnie te zakupiły 45 krów, 6 buhajów, 29 owiec, 10 roi pszczołnych, dwa traktory, ciągnik, trzy silniki elektryczne, wozy ogumione, snopowiązałki, kosiarke, żniwiarki i wiele innych maszyn i narzędzi rolniczych.

Przykładową i oddziałującą na okolicznych chłopów spółdzielnią w powiecie łaskim jest Okup Wielki. Ma ona poważne sukcesy na odcinku produkcji roślinnej. Plony zbóż kłosowych wynoszą z 1 ha 18 kwintali żyta i 23 kwintale pszenicy. Członkowie zaś założyli 4 ha sadu, kulił snopowiązałkę i szereg innych maszyn.

Poważny wpływ na przekonanie chłopów indywidualnych do gospodarki zespołowej mają przeprowadzone ostatnio bilansy i wypłaty dniówek obrachunkowych. W czasie tych wypłat do spółdzielni wstąpiło wielu nowych członków. M. in. spółdzielnia Izabelów wzrosła o dwóch nowych członków, spółdzielnia Kraszkowice o 3 członków itd.

Mówiąc o tych niewątpliwych osiągnięciach nie można pominąć milczeniem braków i niedociągnięć, które dają się jeszcze zauważyć w pracy zarządów spółdzielni oraz ściśle współpracujących ze spółdzielniami POM.

Te ostatnie np nie odgrywają jeszcze dostatecznej roli w rozwoju i umacnianiu spółdzielni produkcyjnych. M. in. wydział polityczny POM w Łasku zamiast zajmować się pracą wśród spółdzielców ogranicza się do ciasnego środowiska w samym POM-ie. Wydział polityczny POM w

Sieradzu zbyt słabo powiązany jest z terenem.

Równie poważnym mankamentem jest brak należytego zainteresowania się dyrekcji POM-ów posiadaniem parkiem maszynowym. Były wypadki w powiecie łaskim i sieradzkim, że wysłane do spółdzielni maszyny nie mogły podjąć pracy i musiano je kierować do remontu.

Usunięcie wszystkich tych niedociągnięć przyczyni się do umocnienia spółdzielni produkcyjnych oraz ich rozwoju, wpływając równocześnie na powstawanie nowych ośrodków gospodarki zespołowej.

Spółdzielnia produkcyjna to lepsze życie dla chłopów i jaśniejsza przyszłość dla jego dzieci.

Żeby umożliwić matkom czynny udział w pracach gospodarczych i organizacyjnych, spółdzielcy z zagotów w pow. płockim założyli własne przedszkole. Na naszym zdjęciu: przedszkolanka Halina Cieślak podczas zabawy z dziećmi.

Fot. — CAF



Bałagan w pracy nie pomaga...

# Zapomniana przedziałnia

W małym kantorku kierownika przedziałni średnioprzedniej pełno ludzi, a co chwila wpa da ktoś nowy.

— Panie Pawlikowski. Jak z tymi maszynami? ...

— Kierowniku, znów kawa nie ma daje się do picia — skarży się ktoś z przadek.

— Co z tą zgrzeblarką? ... — woła od progu majster Legman.

W rozmowy wdiera się dzwonek telefonu. Dzwonią z dyrekcji. Trzeba natychmiast przedstawić wykaz przeskolonych metodą inż. Kowalowa.

Sprawy jest tysiące i wszystkie pilne. Kierownik Pawlikowski uwiija się jak w „ukropie”. Jednym wydaje polecenia, drugim obiecuje, że sprawę załatwi możliwie szybko.

— Czy to tak zawsze? — pytamy

— A tak — mówi kier. Pawlikowski i ociera chustką pot z czoła. To już należy tu do „tradycji”.

Gdy się jest w przedziałni średnioprzedniej ZPB im. Harnama, mimo woli zaczyna się myśleć o bałaganie. Weszło „w krew” załozde i wszystkim z biura głównego, że z każdą sprawą trzeba zaraz do kierownika. Nic też dziwnego, że sędzi on obecnie więcej nad sprawozdaniami dla dyrekcji niż na salach produkcyjnych.

TAK, z organizacją pracy to u nas jakoś się nie klei — zwierza się majster Starosta. — Często nie wiadomo kogo słuchać. To właśnie utrudnia uzdrowienie sytuacji w naszym oddziale.

„Pa to, by organizacja pracy była dobra — powiedział na naradzie aktywny przemysł węglowo-Prezes Rady Ministrów, Bolesław Bierut — trzeba, ażeby istniała wyrobiona, wyszkolona, posiadająca fachowe wiadomości kadra organizatorów pracy, ciesząca się pełnym zaufaniem i autorytetem wśród załogi”.

Trzeba stwierdzić, że personel techniczny - majsterski w przedziałni średnioprzedniej nie odgrywa jeszcze w pełni roli właściwego, energicznego i zdecydowanego kierownika procesów produkcji. Wymaga to zatem, aby organizacja partyjna czuła się bardziej odpowiedzialna za wiadomości fachowe i świadomość polityczną tego personelu.

Tymczasem niezdrowe stosunki zatargi wynikłe przy wysuwaniu nowych ludzi na stanowiska odpowiedzialnych za produkcję — jakie zachodzą między sekretarzem oddziałowym, ob. Kubacką a kier. Pawlikowskim, nie stwarzają wcale możliwości szybkiej poprawy w oddziale.

W październiku ubiegłego roku z planem było nienajlepiej. Tak jak w poprzednich miesiącach dociągano z wysiłkiem do 93 proc.

Przez opracowanie planów dla każdego stanowiska, nowych reżimów technologicznych, zwiększenie troski o maszynę, utworzenie brygady remontowej listopad dał już 100 procent.

Zmniejszyła się od tego czasu o 50 proc. zrywność, zwiększona na wielu maszynach obroty, wzrosła wydajność na

wrzeclono-godzinę. Prządki zaczęły coraz więcej zarabiać.

A procent postojów mówi też za siebie. Planowane postoje techniczne zamiast 4,11 proc., wyniosły 2,46 proc. I w styczniu plan byłby wykonany, gdyby nie oddział przygotowawczy.

ZGRZEBLARNIA, wrzeclennice — to pięta Achillesowa oddziału przygotowawczego i „wąskie gardło” całej przedziałni.

— Żeby tu szło jak na „obracznikach” — mówi majster Starosta — nie byłoby kłopotu. — Tam maszyny idą jak złotol

A tu na pierwszy rzut oka można zauważyć zaniedbanie. Stan maszyn pozostawia dużo do życzenia. Jedne są brudne, zanieczyszczone, inne wymagają znów szybkiej naprawy.

— Oj, te remonty — żali się młody majster. Tadeusz Śmiechowski — nie mógłby to je wydział remontów trochę szybciej i staranniej przeprowadzać? Popatrzcie, jaką dziś otrzymaliśmy zmianę...

Śmiechowskiemu zmianę zdaje Stefański. Nie zawsze zostawia maszynę w porządku. Są często nie wyczyszczone, lub też mają jakiś defekt. A Śmiechowski nie chce

wtedy takiej zmiany przyjmować. Jest tu wśród majstrów najmłodszy, ale pierwszy skończył ze starym niedbalstwem. Nie pomagają mu w tym niestety starsi majstrowie Dobski i Stefański.

DYREKCJA ZPB im. Harnama traktuje od dawna przedziałnię średnioprzednią „po macoszemu”. W wyniku tego przez kilka miesięcy powstały tu poważne zaniedbania, które utrudniają walkę o rytmiczne wykonywanie planów.

Oczywiście nie usunie ich kilka osób z kierownictwa oddziału, jak to zda się mniemać dyrekcja. Potrzebna tu jest kolektywna współpraca całego kierownictwa zakładu, a więc dyrekcji, organizacji związkowej i partyjnej.

Wśród ambitnej i dobrej załogi marnuje się jeszcze wiele dotąd nie wykorzystanych rezerw. Dlaczego np. nie stosuje się w oddziale przygotowawczym, a zwłaszcza na zgrzeblarkach, przekazywania maszyn w biegu metodą Zandarowej, jak to już wprowadzono na „obracznikach”?

Rezerwy te trzeba jak najszybciej wyzwolić. A wtedy i plany zaczną być wykonywane rytmicznie.

J. L.

# Piękne sanatoria w atrakcyjnych miejscowościach otrzymali związkowcy pięciu przemysłów do wyłącznej dyspozycji



Pod czujną opieką powracają do zdrowia w naszych uzdrowiskach tysiące ludzi pracy. Na zdjęciu kuracjusze podczas zabiegów inhalacyjnych w jednym z radoczynnych zakładów.

Fot. — CAF

Sprawa zapewnienia odpowiedniej opieki zdrowotnej robotnikom zatrudnionym zwłaszcza w kluczowych gałęziach przemysłu stanowi szczególnie troskę państwa ludowego. Ogromne sumy przeznaczane są na poprawę stanu sanitarnego hut, kopalni i fabryk, na rozbudowę urządzeń BHP, placówek zdrowotnych itp.

Ostatnio 5 związków zawodowych zrzeszających robotników przemysłu górniczego, hutniczego, metalowego, chemicznego i włókienniczego otrzymało do swej wyłącznej dyspozycji 16 nowoczesnych i doskonale wyposażonych domów sanatoryjnych w najlepszych uzdrowiskach Polski.

Sanatoria te o łącznej ilości ponad 1.300 stałych miejsc mieszczą się m. in. w Krynicy, Cieclocinku, Iwonicy, Cieplicach, Kudowie, Busku-Zdroju i in., i już od marca br. przyjmować będą robotników skierowanych tu na leczenie.

Część sanatoriów przeznaczona została dla robotników jednej tylko gałęzi przemysłu. Tak np. górnicy, którzy otrzymali łącznie 360 miejsc, dysponują m. in. domem sanatoryjnym w Busku-Zdroju i sanatorium w Szczawnie-Zdroju. Robotnicy przemysłu hutniczego otrzymali sanatorium w Iwonicy, w Łądku-Zdroju i inne.

Pracownicy przemysłu włókienniczego otrzymali do swej dyspozycji dwa domy: w Krynicy i Cieclocin-

ku. W innych miejscowościach zarzewowano dla nich miejsca we wspólnych sanatoriach. Łącznie więc kniarze dysponują obecnie 271 miejscami.

W pozostałych domach sanatoryjnych leczyc się będą robotnicy wszystkich wyżej wymienionych 5 przemysłów.

Zarówno okres pobytu w sanatoriach jak również zabiegi lecznicze oraz przejazdy kolejowe są bezpłatne. Robotnicy kierowani będą do tych ośrodków przez wydziały zdrowia rad narodowych, z wyjątkiem górników, których kierować będzie Centralna Poradnia Ochrony Zdrowia Przemysłu Górniczego.

Inne związki zawodowe w dalszym ciągu bez żadnych zmian korzystać będą z sanatoriów i uzdrowisk w całym kraju.

# XIII tom Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej nadszedł do Łodzi

W księgarniach „Domu Książki” ukazał się XIII tom Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, obejmujący litery G—D.

W wydawnictwo to zostaną zaopatrzeni przede wszystkim prenumeratorzy, pozostała zaś ilość przeznaczona jest do wolnej sprzedaży.

Co się kryje za słowami

# „Środek transportowy”? Historia pouczająca z morałem i wnioskami



**PIECZĘĆ**, ostatni podpis i... stałem się posiadaczem pięknego kompletu mebli. Patrzyłem ze wzruszeniem, jak ustawiano przed wejściem do magazynu wzorzysty tapczan, szafę, stół i krzesła.

— Szafa stanie naprzeciw pieca, tapczan... — rozmyślałem ścisnąc w dłoń odpis umowy, stwierdzający, że nabyłem na raty powyższe przedmioty.

— Pan szanowny posiada już środek transportowy?

Wyrwany z zadumy spojrzałem na stojącego przede mną człowieka. Charakterystyczna czapka oraz bat upewniły mnie, że stoi przede mną właściciel dorożki.

— Nie mam — odparłem. — Nie wie pan przypadkiem o jakiejś spółdzielni przewozowej?

— Na co spółdzielnia? Wystarczy dorożka... Stół weźmie się na kocioł, tapczan połży się na siedzenie, szafę na podnożek, a z krzesłkami to już łatwiej. Dwa będzie trzymał pan szanowny na jednym stopniu, trzecie podtrzyma małżonka na drugim stopniu, a pozostałe jedno już się tam gdzie wpakuje...

— No, a ile to będzie kosztować? — zapytałem.

— Z załadowaniem?

— Będ!

— Za półtorej setki możemy jechać... — A może taniej wypadnie, jeśli przewozić meble pojedynczo? — pomyślałem.

— Czemu nie, można jechać — odpowiedział „kierowca” dorożki nr 146, spoglądając na tapczan. — Z Piotrkowskiej 26 na Południową 217... Hm... mlech będzie 50 złotychów...

Dorożkarze nr nr 53 i 164 załadują za ten sam kurs po 40 zł. Inni cenili to mniej, to więcej.

Mebel stały na placu. Ostatecznie przywoziłem je trzema dorożkami. Kosztowało mnie to 120 zł. Muszę dodać, że przy ładowaniu uszkodziłem tapczan, porysowała szafa i odłamała jedna noga od stołu.

Wszystkim barom mlecznym polecono wprowadzenie jednolitych formerek do masła. Na jedną butkę z serem obowiązuje norma — 1 kg masła i 3 dkg sera.

Ukarano kierownika sklepu PSS nr 317 za nieuwodnienie cen na masło, wędlinach i kawie.

Wzmożono kontrolę nad kioskami, aby sprzedawcy przestrzegali zarządzenia w sprawie zapatrzenia kiosków w znaczki pocztowe.

Zlecono naprawę dachu przy ul. Armii Ludowej 26, gdzie mieści się Stacja Przetaczania Krwi.

## We Wrocławiu powstanie ludowe obserwatorium astronomiczne

We Wrocławiu ma powstać pierwsze w Polsce centralne ludowe obserwatorium astronomiczne — na wzór podobnej placówki w Moskwie. Nowoczesna aparatura umożliwi, obok prowadzenia badań naukowych, także zaznajamianie najszerszych rzesz społeczeństwa z podstawowymi zagadnieniami astronomii.

### LUDZIE „PSIOCZA”, ALE...

w dalszym ciągu używają do przewozu mebli tego środka transportu. W Łodzi bowiem wciąż jeszcze brak jest przedsiębiorstwa czy też placówki usługowej, która zajęłaby się przewożeniem zakupionych mebli z magazynów i składów do mieszkań nabywców.

Swego czasu Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego w Łodzi zwracała się do kilku przedsiębiorstw transportowych z propozycją, aby te podjęły się tej pracy. Niestety otrzymała odpowiedź odmowną. Przedsiębiorstwa były już zaangażowane do innych przewozów, a poza tym domagały się gwarancji, iż przeznaczone do przewozu mebli wozy będą w pełni wykorzystane według ich dotychczasowych norm pracy.

Wobec takiego postawienia sprawy projekt upadł. A szkoda...

### SPRAWĘ TRZEBA ROZWIĄZAĆ

**KLIENCI** w dalszym ciągu napotykają na trudności przy przewozie zakupionych mebli i są narażeni na wyzysk ze strony niewłaściwych często woźniców (trzeba bowiem wiedzieć, że oprócz dorożkarzy przewożą meble zajmują się także różni przygodni właściciele wozów konnych).

Potrzeba zorganizowania odpowiedniego przedsiębiorstwa transportowego posiadającego do stosowane do przewozu mebli wozy konne lub samochody staję się koniecznością. Tym bardziej, że w zasadzie dorożkarzom nie wolno zajmować się tego rodzaju transportem, a to ze względu na bezpieczeństwo ruchu kołowego.

Wprowadzenie ratulnej sprzedaży mebli sprawiło, że cieszą się one dużym popytem. Niewątpliwie więc i nowe przedsiębiorstwo transportowe miałyby powodzenie. Warto nad tym pomyśleć... (j)

## To warto przeczytać

# Książki o dwóch światach

**SZEROKA** akcja, mająca na celu zapoznanie całego społeczeństwa polskiego z przebiegiem i uchałkami XIX Zjazdu KPZR znalazła swoje odbicie również w wydawnictwach „Książki i Wiedza”.

Na półkach księgarskich ukazała się obecnie książka pod tyt. „Wzrostowe zagadnienia XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego”.

Jest to wydawnictwo bardzo cenne i pożyteczne. Składa się ono z wyboru artykułów, które w związku ze Zjazdem ukazywały się na łamach „Prawdy”.

Wachlarz tematyki tych artykułów jest bardzo szeroki — poruszają one problemy ekonomiczne związane z pięcioletką, zagadnienia polityki międzynarodowej, problemy pracy wewnątrzpartyjnej. Dużo miejsca poświęcone jest walce o pokój. Nakładem „Książki i Wiedza” ukazała się również książka, która zainteresuje każdego działacza i aktywistę: „O agitacji”. Na całość jej składa się zbiór artykułów omawiających najrozmaitsze formy pracy agitacyjnej. Obok prac teoretycznych znajdujemy tam interesujące wyjątki z literatury radzieckiej, jak fragmenty z powieści Szolochowa „Zorany ugor” i Ażajewa „Daleko od Moskwy”.

O tym, jakie owoce daje dobra agitacja, opowiadają między innymi wydane ostatnio dwie książki o Komsomole: I. Smirnowa, A. Błatina, M. Siemionowa i A. Kożina — „Cztery ordery Komsomolu” oraz I. Rabinowicza — „Młodzież pewnej fabryki”.

„Cztery ordery Komsomolu” są niejako historią bohaterstwa Komsomolu, który kolejno za swoją postawę ideologiczną i heroizm otrzymuje cztery najwyższe odznaczenia: pierwsze, order czerwonego sztandaru za zasługi i bohaterstwo w okresie wojny domowej i interwencji, drugie — nadany mu w roku 1931 czerwony „sztandar pracy” za pracę na froncie budownictwa gospodarczego i inicjatywę na froncie współzawodnictwa pracy, trzecie — Order Lenina (1945) za bohaterską postawę w czasie wielkiej wojny narodowej, czwarte — Order Lenina po raz drugi z okazji 30-lecia Komsomolu.

Na całość tej interesującej publikacji składają się różne gawędy publicystyczne, listy pisane przez młodych bohaterów z frontu, sprawozdania z zebrań, re-



## Ostatnio widzieliśmy „Droge nadziei”

## Kolekcje haftów i strojów ludowych chlubą Muzeum w Tomaszowie

Muzeum w Tomaszowie Mazowieckim, istniejące od 1947 r., rozszerza znacznie swój dział etnograficzny i przygotowuje się do otwarcia działu przyrodniczego. Zbiory przyrodnicze pochodzą z okolic Tomaszowa, które obfitują w rezerwaty botaniczne. Należą do nich na przykład podlegające ochronie obszary leśne pod wsią Glinna, czy też rezerwat faunistyczny ze stanowiskami rzadkich już dziesiąk zwierząt i ptaków, wśród których znajdują się m. in. czarne bociany.

Dział etnografii uzupełniono niedawno cennymi eksponatami z zakresu sztuki ludowej. Chlubą muzeum są kolekcje haftów i koronek z regionu nadpłocznego (Inowłódz, Rzeczyca), oraz strojów ludowych (stroje weselne, liczne odmiany węglańców, zapasek, sukman męskich, czepce, pasy itd.).

Smutne są filmy wyprodukowane przez współczesnych postępowych scenarzystów i reżyserów włoskich. Smutne, bo pokazują nam bez uciechy i retuszu ciężki los chłopów i robotników włoskich, ofiar obecnego reżimu, reprezentowanego przez de Gasperiego.

Stąd też takie filmy włoskie jak „Pod niebem Sycylii” czy „Nie ma pokoju pod oliwkami” mają podobny koloryt jak film Piotra Gersiego „Droga nadziei”, który wszedł teraz na ekrany kin łódzkich.

Akcja tego filmu zaczyna się od dramatycznego strajku górników kołpańskiej siarki, zamkniętej — jako nie rentownej — przez właściciela. Nieszczęśliwym górnikom grozi śmierć głodowa, a rozpacz ich potęguje fakt, że rząd obojętny jest na ich losy. Wykorzystując to, zręczny aferzysta Ciccio obiecuje garście górników, że przeprowadzi ich wraz z rodzinami przez zieloną granicę do Francji i ułatwi im otrzymanie pracy w jednej z kopalń węgla.

Między innymi ruszają w świat górnik Saro wraz z trzema małymi dziećmi i młoda dziewczyna Barbara, której dramat osobisty spłata się z dramatem całej gromady. Ciccio ucieka w czasie drogi, oszukana przez niego gromada ludzi bezradna, zrozpaczona, częściowo wraca do domu, częściowo zaś przez zieloną granicę stara się przedostać do Francji.

Czy ta „droga nadziei” zaprowadzi ich do szczęścia? Czy znajdą we Francji chleb i zarobek? Autor scenariusza nie odpowiada nam na to pytanie, my jednak wiemy, że tak w kapitalistycznych Włoszech jak i w kapitalistycznej Francji jednakowo ciężka i twarda jest dola tych, którzy szukać muszą pracy.

Rozpaczliwy czyn bezrobotnych górników sycylijskich jest jak gdyby ich ucieczką od smutnej rzeczywistości włoskiej. Film natomiast nie pokazuje sposobów, które mogłyby rzeczywistość tę zmienić. Przedstawia nam ofiary wyzysku i ustroju kapitalistycznego, ale nie mówi nic o walce klasowej, którą pod wodzą włoskiej partii komunistycznej prowadzi wojski lud — takie zaś momenty, jak strajk w kopalni siarki i strajk robotników rolnych, pokazane są jak gdyby na marginesie: i to obniżają wartość ideologiczną tego interesującego i stojącego na wysokim poziomie artystycznym filmu.

Szczególnie mocne wrażenie robi na widzu scena końcowa — marsz gromady mężczyzn, dzieci i kobiet przez graniczne przesmyki Alp. Wśród śnieżnej zawieli, wśród wycia mroźnych wichrów, przez niebezpieczne górskie bezdroża podąża gromada współczesnych argonautów, w łachmanach do mitycznej Francji — Kolchidy po złote runo szczęścia. Szczęścia, które dla tych nieszczęśliwców streszcza się w dwóch słowach: praca, chleb.

Scena ta przypomina naszemu widzowi analogiczne stosunki z czasów Polski przedwzrostowej. Tak jak ci nieszczęśliwi chłopcy sycylijscy, jechali do Francji tysiące polskich malarzów, chłopów i bezrobotnych, ażeby w mrocznych sztolniach francuskich kopalń znaleźć kawałek chleba, którego brak było w ojczyźnie. Szli na poniewierkę, by swoim trudem i pracą bogacić zagranicznych baronów węgla i kapitalistów.

Dziś matorolny polski chłop czy górnik stał się gospodarzem swego kraju, ma zagwarantowane prawo do pracy, pracuje, nie musi szukać chleba za granicą. Rozwijające się w planie 6-letnim przemysłowienie kraju sprawia, że potrzeba jest każda para rąk, ażeby stwarzać nowe giganty-kopalnie, huty i fabryki. I tak rzeczywistość nasza stała się inna, niż ta, która przypada w udziale wciąż jeszcze błądzącym po fałszywej „drodze nadziei” bohaterom bezradosnego filmu Piotra Gersi.

Na zdjęciach u góry dwie sceny filmu. Po lewej — Saro (Raf Vallone). Po prawej — Barbara (Eleonora Varzi).

### OSTRYM Pod kątem Ładny system!

Dyrektor Makówka zacierał ręce z zadowolenia:

— Dobra nasza!... — cieszył się. — W tym kwartale postanowiłem wprowadzić generalne „oszczędności” w fabryce. Żelazną ręką wezmę się za tych rozrzutników... A więc: smarów do maszyn — o 50 proc. mniej niż dotychczas. Co mnie obchodzi normy... Ja muszę oszczędzać... Ochrony na maszyny, na obręczalniki? Po co? Stare są jeszcze dobre. Poza tym zwolniliśmy jeszcze referenta BHP, a jego robotę przekażemy dodatkowemu komuś z sekretariatu.

Wtem ktoś zapukał do drzwi i na progu stanęła przódka Rogalska — mąż zaufania w zakładzie.

— Panie dyrektorze, dlaczego u nas na maszynach nie ma woreczków na przędzę? Nie możemy już patrzeć, jak kłęby bawełny brudzą się po podłodze!...

— Co? — zdenerwował się Makówka — woreczki? Proszę, ja tu dokonuję cudów oszczędności, a im tylko wydatki w głowie!

Po wyjściu obu rzonnej prządki roz pogodził oblicze: — Ale premia za ten system „O”

chyba wleci, no nie?... Na pewno wleci, tylko nie premia. Za karygodne bowiem lekceważenie przepisów, brak troski o ludzi i maszyny oraz zaniedbanie produkcji można co najwyżej zafasować solidną karę.

O tym dyrektor Makówka widocznie zaomniiał



— Ten młodzieniec bardzo odważnie nas krytykuje. Nie wiesz czy to znajomy?...  
— Zdaje mi się, że to jakiś nowy Nikt go u nas nie zna...  
— To jak on śmie!... A przede wszystkim, jak on się do nas dostał do pracy!... (Wg „Krokodyla”)



(w)

# Odpowiadamy na pytania naszych Czytelników

Na zapytania zainteresowanych, czy i kiedy odbędzie się nabór ochotników do wojskowych szkół oficerskich wyjaśniamy, że akcja naboru ochotników do tych szkół jest już w toku.

Ochotnicy w wieku 18 lat mogą zgłaszać się codziennie do Wojskowych Komend Rejonowych Łódź - Miasto I, II i III przy ul. Południowej nr 7 w godzinach od 9 do 15.



... Gospodynie miały z czego wybierać...

— Smalcowa kura!...  
 — Pyszne masełko!...  
 — Można brać i wybierać!...  
**Na targowiskach towarów coraz więcej**

## Marnotrawstwo trzeba zlikwidować!

Pisaliśmy o tym niejednokrotnie, piśszmy raz jeszcze. Są bowiem w Łodzi tak jak i w innych miastach instytucje, które całymi nieraz dniami przetrzymują na dworcach wagony w celu ich zaladowania czy wyładowania. Zjawisko szkodliwe podwójnie: blokuje tabor kolejowy, a instytucje naraża na zbędne koszty, gdyż osłowe wynosi często wiele tysięcy złotych.

Niestety w Łodzi takich instytucji jest sporo. W tej niezbyt chwałebnej dziedzinie „przoduje” Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego, mieszczące się przy ul. Karolewskiej 41.

Zjednoczenie to w styczniu przetrzymało na stacji Łódź-Fabryczna 203 wagonów przez 3.101 godzin, na stacji Łódź-Chojny 42 wagonów przez 731 godzin, na Łodzi-Kańskiej — 51 wagonów przez 1.097 godzin i na boczniczy tej stacji — 11 wagonów przez 363 godziny.

Łódzkie Zakłady Włókien Sztucznych przetrzymały na Łodzi-Fabrycznej 120 wagonów przez 1.286 godzin. Do podobnie „pracujących” instytucji należą także: Łódzka Fabryka Maszyn, Państwowa Centrala Drzewna, PKS, Zakłady Obuwia Gumowego i in.

Abt przeciwdziałał tego rodzaju marnotrawstwu, Rada Państwa wydała specjalny dekret ogłoszony w Dzienniku Ustaw RP z 16 stycznia br.

Dekret ten wprowadza surowe rygory za lekceważenie przepisów o transporcie kolejowym. Na przedsiębiorstwa, przetrzymujące bez powodu wagony, nakładane będą wysokie kary. Kary te stosować się będzie także za niezglaszanie w terminie tzw. pięciodniowych planów przewozowych, zapotrzebowania na wagony towarowe, a także za lekceważenie technicznych norm ładowania wagonów. (u)

### Mały reportaż

## Otrzymujemy dowody osobiste

W wielu punktach Łodzi trwa obecnie wydawanie dowodów osobistych. Mieszkańcy, których dowody zostały już go zawiadomienia, zgłaszają się po ich odbiór.

Zajrzyjmy do jednego z takich punktów, znajdującego się w I komisariacie MO.

PRZY stole, gdzie odbywa się wydawanie dowodów, stoi właśnie Zofia Wróblewska — nauczycielka szkoły muzycznej. Przedłożyła wszystkie wymagane dokumenty, znaczki stemplowe i oczekuje na wreczenie jej dowodu.

Jakoz po chwili otrzymuje go z rąk kierownika biura.

— Ten dowód jest dla mnie niezwykle cenny — mówi, chowając go pieczołowicie do torebki. — Jest on świadectwem tego, że jestem obywatelką Polski Ludowej — państwa, które daje mi pracę i wszelką opiekę. Cieszę się, że dowód ten otrzymałam jako jedna z pierwszych.

### Klienci są zadowoleni

## Krawiec dopasuje każde ubranie Konfekcja półmiarowa cieszy się powodzeniem

Do sklepu Centrali Odzieżowej przy ul. Piotrkowskiej 122 przychodzi klient. Jest nim Stanisław Antczak ze wsi Podgórze. Przyjechał on do Łodzi na jeden dzień specjalnie, aby kupić sobie nowe ubranie.

— Ale proszę o ciemne, najchętniej granatowy tenis — prosi ekspedientkę. Sklepowy zaopatrzone jest dobrze, posiada ubrania we wszystkich rozmiarach, z różnych materiałów. Stanisław Antczak przygląda się takim, jakie mu się podoba. Niestety... rękawy są zbyt długie, spodnie też nienajlepiej leżą, bo klient jest wyjątkowo szczupły.

— A może pan przymierz takie samo ubranie z naszej konfekcji półmiarowej? — proponuje ekspedientka. — Przynajmniej będzie można dopasować...

Klient zgadza się. Ma tylko jedno zastrzeżenie.

— Ja, proszę pani, dziś wyjeżdżam, czy zdążyte mi wykonać do wieczora?

— Oczywiście. Dla przyjezdnych wykonujemy robotę w przeciągu kilku godzin, to nasz obowiązek — odpowiada uprzejmie ekspedientka.

Tak to skończyły się kłopoty klientów z drobnymi poprawkami, których ubrania gotowe często wymaga ją. Centrala Odzieżowa wprowadziła do sprzedaży konfekcję półmiarową, to znaczy ubrania, płaszcze męskie, płaszcze damskie i ubrania chłopięce, częściowo tylko wykończono. Pracownia krawiecka urzędzona przy sklepie dopasowuje ubranie do figury klienta i wykańcza całość bez pobierania dodatkowych opłat.

— Tymczasem sprzedaż odzieży półmiarowej prowadzona jest tylko w dwóch sklepach: przy ul. Piotrkowskiej 122 i przy ul. Zachodniej 26. Jest to bowiem okres „próby”. Chcemy się przekonać, czy ta forma sprzedaży odpowiada klientom — tłumaczy dyrektor Centrali Odzieżowej ob. Szpruch.

I okazało się, że ubrania męskie cieszą się nadzwyczajnym powodzeniem. Centrala Odzieżowa zamówiła już nowy transport. Natomiast ubrania chłopięce są mniej chętnie kupowane. A to dlatego, że w konfekcji gotowej jest tyle rozmiarów, iż każda matka bez trudu do dobiera ubranie dla swego dziecka.

— A jeśli chodzi o płaszcze? — Nie można jeszcze nic powiedzieć, bo otrzymaliśmy tymczasem zbyt mały asortyment — odpowiada dyr. Szpruch. — I po prostu nie wszystkie się podobają. Ale na ogół odzież półmiarowa zwała, naszym zdaniem, egzamin. Jest potrzebna i powinno się ją dalej produkować.

— Taka kura — 50 złotych???

— Paniusiu, może ode mnie kupicie? Tłuścienka kurka. Smalcowa. Popatrzenie no tylko... — sprzedająca zreźnie rozdumuchała ciemne pierze, spod którego ukazała się żółta skórka dobrze utuczonej kury. 40 złotych!

Gospodynie łódzkie miały z czego wybierać na wtorkowym targu. Na Zielony Rynek towarów przywieziono no co niemiara. Chłopi i chłopki oferowali jajka, masło, drób, warzywa...

Ceny? — Jak zwykle na rynku, były pewne wahania. Jedni żądali za mendel jaj 27 zł, inni 26, jeszcze inni 25 zł.

Świeżutkie serki sprzedawano po 14 zł kilogram.

— Kupcie też śmietany! Twarożek ze szczyptorkiem — to przecież najlepsze śniadanie — namawiały sprzedające.

— Ce — bu — la! Ce — bu — la! Po 2 złote, po 2 złote kilo!!!

— To przemarznęta marchewka? Niech no pani spojrzysz — oburzony sprzedawca z pasją przełamał żółciutką marchew. — Ładniejszej pani nie znajdzie. Dać? Ile?

— Masło? 25 zł pół kilo. Dopiero zrobione. Gorzkie? Ależ skąd!... Zaróżowione od mrozu, z pełnymi siatkami i koszykami wracały łodzianki z rynku. Chłopki zaś i chłopci, sprzedawczy towar, śpieszyli do sklepów na „miejskie” zakupy.

Wprawdzie sklepy wiejskie są niezgorzej zaopatrzone w towary, ale wiadomo, w Łodzi — większy wybór...

— Mam w domu trochę starych szmat, wełniane, bawełniane, różne...  
 — Niech pani przyniesie. Zważymy i wycenimy...  
 — A czy mogę kupić ten garniec emalowany, o, ten na półce?  
 — Dostanie go pani za szmaty...  
 We wtorek, tuż po otwarciu wycenimy punktu skupu odpadków użytkowych zorganizowanego przez Spółdzielnię „Surowiec” przy ul. Zgierskiej 164, zaroilo się w nim od mieszkańców północnej części miasta, oferujących szmaty, tuzkę szklaną, złom, makulaturę i inne odpadki.



... Na Zielony Rynek towarów przywieziono co niemiara...

### Pomysłowi kombinatorzy

## robili „cuda” z kiełbasą Czekają ich za to przykładowa kara

Prawie wszystkie niedociągnięcia, wykrywane dotychczas w sklepach społecznościowych i prywatnych przez pracowników Państwowej Inspekcji Handlowej, polegały przeważnie na niedoważeniu towaru lub pobieraniu nadmiernych cen. Obecnie jednak pracownicy PIB „rozgrzyli” inną, bardziej skomplikowaną metodę oszukiwania klientów, stosowaną przez niektórych właścicieli prywatnych sklepów masarskich.

Oto na przykład Stanisław Wolanowski, właściciel sklepu masarskiego przy ulicy Limanowskiego 179, z surowca nadającego się jedynie do wyrobu kiełbasy zwykłej w cenie 27 zł za kilogram „produkował” kiełbasę „lepszą” i sprzedawał ją po 32 złote za kilogram...

Tę samą metodę używał właściciel sklepu masarskiego przy ulicy Limanowskiego 70, Lucejan Plochota, z tym, że z tego samego surowca potrafił „produkować” jeszcze lepszą kiełbasę, bo tzw. „podlaską”, w cenie 35 zł za kilogram...

„Kiełbasiani” kombinatorzy zostaną przykładowie ukarani. (m)

## W lutym - o grzybach

Znamy grzyby ze śmietaną, grzyby z cebulką, ale o grzybach z... piaskiem — słyszymy po raz pierwszy.

A jednak bywała i tak! Swego czasu oburzałyśmy się na Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego, że nie odbiera z „Lasu” solonych grzybów. Dlaczego? — pytaliśmy.

Tajemnica się wyjaśniła. W liście przyślanym nam przez Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego przeczytaliśmy: „Hurtownia nasza pobrała 2.765 kg grzybów solonych. Jednakże leżą one dotychczas w naszych magazynach, bowiem nawet część towaru wydana do detalu, została nam zwrócona. Wobec tego wstrzymaliśmy się z odbiorem dalszych partii grzybów. A przyczyna — piasek!”

Mówiacie szczerze — nie dziwnym się. Wydaje się, iż „Las”, produkując owe grzyby w solance, nie myślał o konsumencie, a jedynie o wykonaniu planu produkcyjnego — tymi słowami kończy swe pismo Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego. Może ma rację...

## KRONIKA DNIA

W dniu 12 bm., o godz. 10, w sali konferencyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi, przy ul. Ogrodowej 15, odbędzie się I sesja WRN.

Porządek obrad przewiduje m. in. o: mówienie rozwoju spółdzielni produkcyjnych na terenie województwa łódzkiego.

Wieczór autorski Jana Huszczy i Leona Gomolickiego odbędzie się w czwartek, 12 bm., o godz. 19 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki (Piotrkowska 86).

Posiedzenie plenarne zarządu dzielnicy TPP-R Śródmieście-Lewa, odbędzie się w dniu 12 bm., o godz. 17, w lokalu przy ul. Przejazd 53, dzielnicy Staromiejskiej — 12 bm., o godz. 16, przy ul. Południowej 58.

KRAJOWA NARADA organizacyjno-samorządowa Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych odbędzie się w dniach 13 i 14 bm., w sali konferencyjnej przy ul. Kopernika 8. Początek obrad o godz. 10.



NACZELNIK: — No, co tam?  
 STRAŻNIK: — Panie naczelniku... Panie naczelniku... Przyjechał!  
 NACZELNIK: — Kto?  
 STRAŻNIK: — Pan inspektor z komisji...



NACZELNIK: — Witam dostojnego gościa w naszych skromnych progach i melduję się na rozkaz waszej ekscelencji!  
 WACEK: — Padnij, to znaczycieciałem powiedzieć spoczni...



WACEK: — Już teraz rozumiecie osły zatracone, coście zrobili? Arszłowaliście mego sekretarza Wika! Oto jego legitymacja...  
 NACZELNIK: — Proszę wybaczyć, ekscelencjo... Pomylika...



WICEK: — Wacuś! Niechże cię uściskam, chłopie! A myślałem, że się już nigdy nie zobaczymy!  
 WACEK: — Trzymaj fason, przecież nie wypada, żebyś się tak całował ze swoim zwierzętnikiem!

